

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“

wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:

rocznie 8 kor. (4 zlr.) kwartalnie 2 kor. (1 zlr.) dla zagranicy rocznie 10 koron (5 zlr.)

Numer pojedynczy kosztuje 30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.) od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 6.

Wychodzi 5. 15. i 25.
każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja

w Nowym Sączu przy ulicy Matejki
l. 635.

Numera pojedyncze kupować można w biurze dzien. pp. Olszewskiego i Płohna we Lwowie; w księgarn. pp. Krzyżanowskiego i Zwolińskiego w Krakowie, w księg. p. Doboszyńskiego w Stanisławowie i w biurze dzienników p. Horowitza w Czerniowcach.

**** Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkolnictwa Ludowego“ w jak najszerszych kołach. ****

Od Administracyi.

Dobiega do kresu I. kwartał, upraszamy przeto uprzejmie Szan. Odbiorców naszego pisma o odnowienie przedpłaty i wyrównanie zaległości.

O pauszaliach szkolnych.

Na opędzenie wszystkich drobnych potrzeb kancelaryjnych i urzędowych, na krede, gąbki, papier, pióra, atrament, na sprawienie nieprzeliczonych sort dość drogiej druków szkolnych, na bezpłatne wystawianie świadectw i zawiadomień uczniów całej szkoły itp. wreszcie na pokrycie kosztów podróży w sprawach urzędowych, pobiera kierownik szkoły jednoklasowej aż 10, wyraźnie: *dziesięć zlr.* a w tym samym stosunku rośnie to hojne odszkodowanie w szkołach więcej klasowych, bo kierownik szkoły czteroklasowej pobiera na ten cel rocznie 25 zlr., szkoły pięcioklasowej 30 zlr., a szkoły sześcioklasowej 35 zlr.!

Nie trzeba być uprzedzonym, aby wydać sąd, że kwota owa nie może wśród dzisiejszych warunków pokryć nawet połowy rzeczywistych wydatków, o czem pisała także poczciwa „Szkoła“ w roku ubiegłym.

Drugą połowę dokłada więc nauczyciel z własnej kieszeni, oszczędzając na własnym żołądku, którego szemranie nie jest znowu tak głośne, żeby aż miarodajne sfery poruszyć miało — te sfery, które z nadzwyczajną uprzejmością odgadują intencye naszych najzyczliwszych.

Nie podwyższono pauszaliów nawet wtedy, gdy wprowadzono nowe plany i instrukcyje oraz ustawy, powodujące ogromną biurokracyę; nie podwyższono, chociaż zmonopolizowano sprzedaż świadectw szkolnych, których jeden blankiet kosztuje 2 grosze, i zaprowadzono nowe, kosztowne druki, skazując za jednym pociągnięciem pióra dawne zapasy na makulaturę.

Nie pozostaje więc nauczycielom inna droga, jak szczegółowe prowadzenie rachunków z pauszaliów, wy-

kazywanie władzy szkolnej co rok powstałych niedoborów — a wreszcie petycyonowanie z całego kraju do Sejmu, aby orzekł, czy nauczyciele ludowi ze swoich żebraczych płac są obowiązani do pokrywania niedoborów w innych działach funduszu szkolnego.

Artykuł dziewiąty!

I.

Jednym z najboleśniejszych cierni naszych, jest przenoszenie „z powodów urzędowych“ na mocy art. 9. ust. szkolnej kraj. z dnia 1. stycznia 1889 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego.

Artykuł ten brzmi dosłownie, jak następuje: „Każde mianowanie nauczyciela jakiegokolwiek kategorii, dokonane w powyższy sposób (stała nominacya przez Radę Szkolną krajową) jest stałem. Stała nominacya nie wyklucza przecież możliwości przeniesienia ze względów służbowych na inną posadę i to tak nauczyciela mianowanego z terna, jak mianowanego na podstawie prezenty, byleby przy tem, w razie, jeżeli to przeniesienie nie jest skutkiem jego winy (art. 23. t. j. po przeprowadzonym dochodzeniu dyscyplinarnem) nie ponosił uszczerbku w pobieranej przez niego płacy.“

Intencya ustawodawcy nie była i nie mogła być inną nad tę, że nauczyciela można przenieść z powodów urzędowych tylko w wypadkach nadzwyczajnych, zasadniczych np. przez zwinięcie szkoły, gdyż w przeciwnym razie „stała posada“ byłaby fikcyjna, a procedura stabilizacyi weale nie potrzebną.

Nie mógł też przypuszczać ustawodawca, aby to „przeniesienie z powodów urzędowych“, stosowano do nauczycieli ludowych za karę w tym wypadku, gdy im nie można zarzucić karygodnego czynu, a tem mniej wytaczać śledztwa dyscyplinarnego. Tego rodzaju przenoszenia „z powodów urzędowych“ dla dogodzenia osobistej ambicyi któregoś dygnitarza, z pominięciem ustawy i poza jej plecyma, nie może przypuścić a tem mniej pochwalić żaden jurysta.

Przenoszenie „z powodów urzędowych“ jest więc tylko środkiem nadzwyczajnym, który władza przełożona wobec podwładnych stosuje bardzo niechętnie w razach wyjątkowych, gdyż „przenoszenia z urzędu za karę“, bez udowodnionej istoty winy, a niekiedy i bez śladu tejże, pomyśleć trudno. Przenoszenie takie, jeżeli się już odbywa, ma zawsze cechę awansu, połączoną z wyższą płacą i lepszymi dochodami.

Jeżeli tego przeniesienia „z powodów służbowych“ unika władza państwowa przy wszelkich urzędach z uśrednioną płacą zasadniczą, która stosownie do rangi jednakową jest w każdej miejscowości, *to tem trudniej przychodzi zastosować takie przeniesienia do nauczycieli ludowych, ażeby nauczyciel nie ponosił krzywdy w swoich dochodach* — a nie zaś płacy, (jak to określa art. 9.), gdyż nauczyciel ludowy nie żyje z płacy, *ale z dochodów*, więc każde przeniesienie z pominięciem tej okoliczności jest krzywdą nader bolesną.

Zaraz to udowodnimy! Nauczyciel obarczony rodziną, pobiera w miejscowości X. rocznej płacy 300, 400 lub 600 złr. Trudno przypuścić, żeby mógł z tego żyć i dopełnić swoich obowiązków jako ojciec i obywatel. Skazany jest więc na tę klasyczną „zapobiegliwość“, zalecaną przez większość sejmową i naszych dygnitarzy szkolnych. Zapobiegliwość ta polega na tem, że nauczyciel przez swoje znajomości i wpływy otrzymuje możność *ubocznego zarobku*: lekcjami, dyktowaniem, nauką w szkole przemysłowej, pracą biurową w jakiejś instytucji bankowej, przemysłowej itp. Tak robi (w pomyślnych warunkach) nauczyciel w większym mieście; kolega jego na wsi „zapobiegliwość“ swoją rozwinął w innym kierunku, mianowicie (co się najczęściej zdarza) za posag żony kupił kawałek gruntu, trzyma krowę i wieprza, aby mieć mleko i nieco omasty, trochę zboża na chleb i kilka korec ziemniaków. W ten sposób po największym wysiłku dokładają do swej płacy, i przez co, jako tako egzystencję swojej rodziny podtrzymują. Zanim atoli dojdzie jeden lub drugi do tych stosunków, upływają długie lata.

Widzimy zatem iż nauczyciel dopiero po dłuższych wysiłkach może sobie wywalczyć egzystencję.

Przypuśćmy, że w tej chwili przeniesiony zostaje „z powodów służbowych“ — a więc bez śledztwa dyscyplinarnego i przeprowadzonego dowodu winy. Cóż się dzieje? Oto nauczyciel na raz, za jednym pociągnięciem pióra staje się żebrakiem, w całym tego słowa znaczeniu. Otrzymuje 30 do 50 złr. zaliczki na koszt podróży z rozkazem, aby natychmiast a zazwyczaj w trzech dniach objął posadę w miejscowości o 100 lub 200 klm. oddalonej, a rozkazu tego bezwarunkowo usłuchać musi, bo w przeciwnym razie grozi mu uwolnienie od służby bez żadnego zaopatrzenia. Z tych 30 a najwyżej 50 złr. musi jeszcze złożyć rachunek, a możliwe zaoszczędzenia zwrócić krajowemu funduszowi szkol-

nemu — o tem zaś by na podstawie wykazanych dokumentów i kwitów pokryty został niedobór powyżej kwoty zaasygnowanej, nie słyszeliśmy wcale.

(C. d. n.)

W sprawie polepszenia bytu naszego!

Dnia 11 b. m. otrzymaliśmy od posła włościańskiego p. Kramarczyka list dziękczynny od nauczycieli z okręgu myślenickiego i telegram od nauczycielstwa tarnowskiego wraz z odpowiedzią tegoż posła.

Nauczycielstwo okręgu myślenickiego wysłało w lutym b. r. do posła p. Kramarczyka pismo tej treści:

Wielce czcigodny Panie Pośle!

W naszej ciężkiej a licho wynagradzanej pracy pociesza nas ta okoliczność, że przecież znajdują się w kraju zacni ludzie, którzy nie pięknymi słówkami, lecz czynnie starają się o podniesienie naszych lichych pensyi. Do tych zacnych i dobrze myślących rodaków mamy zaszczyt zaliczyć w pierwszym rzędzie Ciebie Czcigodny i Zasłużony Panie Pośle. Dowiodłeś tego tak ostatniem swem przemówieniem w naszej sprawie, jak nieraz poprzednio, że tylko przypomnimy Twój dawniejszy wniosek z r. 1892 domagający się dla nas bezwłocznego dodatku drożyznianego.

Chociaż starania Twoje nie odniosły pożądanego skutku, niech Cię to Czcigodny Panie nie zasmuca. My niżej podpisani nauczyciele ludowi jesteśmy wdzięczni; wdzięczni i innym posłom podobnie myślącym i całemu ludowi, bo on przez Twoje usta głosi, że mu nie żal dołożyć ciężko zapracowanego grosza, że radby nasz byt poprawić. Mamy też nadzieję, że głos ludu przeważy kiedyś w tej sprawie.

Przyjm więc Czcigodny Panie wyrazy naszej, serdecznej wdzięczności, przyjm i to życzenie, by przy nadchodzących nowych wyborach, Twój wyborcy otoczyli Cię równą naszej życzliwością i równem uznaniem Twojej pracy i przekonani, byś jeszcze w długie lata zastępował tak godnie, jak dotąd tych, co Ci swe głosy oddali i niezawodnie jeszcze oddadzą.

Następują liczne podpisy.

Telegram od nauczycielstwa tarnowskiego brzmi następnie: Nauczycielstwo ludowe miasta Tarnowa przesyła Ci czcigodny Panie najserdeczniejsze podziękowanie za gorące popieranie sprawy polepszenia bytu materialnego nauczycieli ludowych.

Pismo zaś p. Kramarczyka opiewa:

Osiek dnia 10 marca 1895.

Szanowni i Zacni pracownicy na niwie oświaty ludowej!

List dziękczynny nadesłany mi z wieloma podpisanymi od Was zacni pracownicy w kierunku oświaty naszej, za przychylnie moje zajęcie się po dwakroć

w Wysokim Sejmie losem Waszym, oraz liczne telegramy tak obecne, jako i z r. 1892 sprawił mi niewymowną radość, tak samo jak i moje wszystkie starania w Sejmie o polepszenie bytu waszego ucieszyły was wielce, pomimo, że dotychczas nie odniosły pożądanego skutku.

Lecz to wspólne czucie i ta wspólna harmonia, jaka się pomiędzy prostym ludem a stanem nauczycielskim obecnie wywiązuje, jest dowodem wspólnego zadowolenia i doskonałego zrozumienia potrzeb naszych, bo jak z jednej strony brak potrzeb ciała dla naszych kierowników jest ujemną stroną w ich dobrem i dalszym działaniu na tejże niwie, tak z drugiej strony nie tak ujemnie nie wpływa na nasz prosty lud wiejski, jak brak potrzeb ducha t. j. wszelka oświata lecz pozostająca w ścisłym związku z kościołem świętym i religią naszą rzym. katolicką.

Dla tego też Wielce szanowni pracownicy nasi, słuszna jest i uzasadniona Wasza nadzieja, że nie długo czekać będziecie, a głos ludzi dobrej woli przeważy na korzyść waszą, albowiem jest ogólne przekonanie że stan dzisiejszego nauczycielstwa jest zanadto pokrzywdzony, że jednak mimo uznania tego stanu nie dało się na ostatniej sesji Sejmowej większości Izby pozyskać na stronę naszą, to tem wcale ani my wnioskodawcy ani też Szanowny zastęp nauczycielstwa nie może się zrażać, gdyż każda ważna zmiana ustawy krajowej potrzebuje wyczerpującej wiadomości, o jej koniecznej reformie; tak samo stoją rzeczy z powyższą ustawą, która co dopiero przed dwoma laty weszła w życie. Otóż na tej jedynie podstawie jak nas z wielu stron przy szczegółowej dyskusji zapewniono, na razie odsunięto żądania nasze z tem jednak zapewnieniem, iż po dokładnem rozpatrzeniu sprawy tejże, przez Radę Szkolną krajową wspólnie z Wydziałem krajowym, sprawa polepszenia bytu nauczycieli znów stanowczo na porządek dzienny przyjdzie, a jeżeli konieczność wskazaną będzie z góry, natenczas na pewne powodzenie w Izbie liczyć może.

Kończąc zapewniam o mojej wielkiej życzliwości za Wasze mozolne trudy oraz pracę Waszą, i jeżeli bym jeszcze przyjął ten wielce trudny obowiązek posłowania, to obok ważnych wszystkich prac dla dobra kraju a w szczególności moich współbraci włościan na pierwszym miejscu znów postawię czy zarysuję w programie mojem dołą Waszą.

Wasz życzliwy zawsze Fr. Kramarczyk
włościanin poseł.

Na co jest przymus szkolny?

Wiele się u nas mówi o poprawie naszego chorośliwego szkolnictwa ludowego i w tym celu ciągle

się uchwała różne ustawy, ale niestety ustawy te często zresztą dobre i na czasie, jak na przykład najnowsza w myśl projektu rządowego uchwalona przez Sejm ustawa o wykonywaniu przymusu szkolnego, nie znajdują zwolenników właśnie u tych, którzy z mocy swego urzędu winni być ich rzecznikami, stróżami i wykonawcami. Mam tu na myśli niektórych z pomiędzy naszych inspektorów szkolnych i to nietylko tych, którzy wtedy, kiedy chcą dokuczać i szkodzić najlepszemu nieraz nauczycielowi, umią każdy punkt, każde słowo z ustawy o dochodzeniach i karach dyscyplinarnych na niekorzyść nauczyciela wyzyskać, ale i tych, którzy znani z wyrozumiałości, sumiennosci i delikatnego obejścia względem nauczyciela, na punkcie przymusu szkolnego tak dziwne nieraz mają przekonania, że chyba sprawy przymusu szkolnego oceniają ze swego osobistego zbyt różowego niestety sposobu widzenia a nie z rzeczywistych stosunków, w jakich się każda szkoła rozwijać musi. Takie myśli nasunęły mi się, gdy przypadkowo przeglądałem jeden z dawniejszych roczników „Szkolnictwa ludowego“ i w artykule: „Czy może istnieć przymus szkolny“ wyczytałem zdanie inspektora wypowiedziane do nauczyciela, żalącego się na nieregularną frekwencję, że frekwencya zawisa zupełnie od nauczyciela a jeżeli jest złą, to on temu winien, bo nie umie dzieci zachęcać do nauki i będzie za to odpowiadał w drodze dyscyplinarnej. Inspektorów, którzy inaczej rozumiały przepis o przymusie szkolnym, możnaby i teraz dużo naliczyć, bolesno nawet wyznać, że pomimo, iż jeszcze wiele gmin nie widziało szkoły, między naszymi przełożonymi wieje jakiś prąd, który każe przypuszczać o ich przekonaniu, jakoby w obecnych czasach już ludek nasz zrozumiał potrzebę oświaty. A przecież, gdyby szkoły bez przymusu pustkami nie świeciły, toby ani rząd projektów do odpowiednich ustaw nie przedkładał, ani sejm krajowy by ich nie uchwalał. Nie od rzeczy zatem będzie, jeżeli zwłaszcza teraz, gdy wykonywanie przymusu szkolnego spadnie na agendy rad szkolnych okręgowych, rozbiore kwestyę, czy bez przymusu szkolnego może szkoła spełniać należycie swe zadanie a może, jeżeli już nie zdołam przekonać którego z inspektorów, potrafię go pobudzić do wskazania ukrytych obecnie dla nas sposobów jak mamy postępować, abyśmy bez przymusu szkolnego mieli szkoły napełnione młodzieżą, a tem samem groź publicznym na szkoły przeznaczony nie był nadaremnie wyrzucany.

My nauczyciele, którzy lepiej może niż ktokolwiek inny znamy stosunki szkolnictwa ludowego i trudności, jakim nasz chłopiec nieraz nie może podołać, nie mamy zamiaru go gnębić, owszem pragniemy, aby tam, gdzie przymus szkolny trzeba koniecznie ominąć, wieśniak dozrawał możliwego uwzględnienia, ale takim stosunkom jakie się dotychczas w wielu a wielu miejscowościach praktykują, mianowicie, że rodzice posyłają do szkoły

kogo im się podoba i jak im się podoba a jeszcze co gorsze dwunastoletnie a nawet dziesięcioletnie dzieci zaprzęgają do tak ciężkiej pracy rolnej, jaką jest okopywanie lub kopanie ziemniaków, z wielu względów stanowczy protest założyć musimy.

W dzisiejszych czasach, w których pedagogia o tyle naprzód postąpiła, że działa przyciągającymi, a nie odstraszcającymi środkami, regularne uczęszczanie do szkoły, wyjąwszy nieliczne wypadki, dla których przymus szkolny względ mieć powinien, zawisło tylko od dzieci a jeszcze więcej od ich rodziców. Aby jednak rodzice bez przymusu posyłali swe dzieci do szkoły, potrzeba przede wszystkim, aby mieli przekonanie, że nauka jest taką potrzebą dla duszy dziecka, jaką dla ciała jest pokarm i odzież. Niestety takich rodziców u nas zbyt mało, są oni tylko przeważnie po miastach a tylko tu i ówdzie po wsiach. Co prawda, za złe im tego brać nie można, bo przekonanie o potrzebie szkoły może mieć tylko ten, kto sam doznał rozkoszy duchowej jaką nauka przynosi, jednak, gdzie tego nie ma, tam brak poczucia moralnego zastąpić musi prawo i to nie na papierze, lecz ściśle wykonywane. Jeżeli dziś rodzice po miastach i miasteczkach bez porównania inaczej pamiętają o nauce dla swych dzieci niż nasi włościanie, nie jest to wcale wynikiem tego, że rodzice miejscy mniej swoich dzieci do pomocy w różnych zajęciach potrzebują lecz tylko wyłącznie potrzebą ducha. Prawdą jest, że w większych miastach dzieci w wieku szkolnym nie mają zwykle w domu żadnego zajęcia, lecz za to w małych miasteczkach, gdzie żyje ludność rękodzielnicza, trudniąca się zarazem rolnictwem i chowem bydła, dziecko jest jeszcze więcej przydatne w domu niż na wsi, a jednak stosunki szkolne pod względem uczęszczania do szkoły, mało do życzenia tam pozostawiają. Nie wina zatem nauczyciela, że nie umie dzieci zachęcać do szkoły, ale wina w tem, że rodzice nie rozumieją potrzeby oświaty.

Pocieszającym objawem jest, że w znacznej części naszych wiosek urobiło się już przekonanie, że szkoła a zatem i nauka jest potrzebną, ale przekonanie to o wiedzy szkolnej ogranicza się niestety tylko do znajomości sztuki czytania i pisanie i to nie dobrze wyrobionej, lecz tylko pierwiastkowo poznanej. Obowiązek przejścia przez dziecko wszystkich czterech stopni nauki w szkole ani wieśniakowi w głowie. I jakież tego skutek? Oto ten, że albo w pierwszym i drugim roku posyła on dziecko do szkoły dość znośnie, w następnych zaś tylko dla dekoracyi, że się od obowiązku sześcioletniej nauki nie wyłamuje, albo co gorzej, już od pierwszego roku uczęszczania dziecka do szkoły zaczyna sobie folgować, bo w ciągu sześciu lat według jego rozumowania ma dziecko dość czasu czytać się nauczyć. Zdaje mi się, że chyba mi nikt nie zaprzeczy, że stosunki szkolne przedstawiłem w świetle rzeczywistości i jeżeliby mię jakiś zarzut mógł spotkać, to chyba ten,

że raczej zbyt optymistycznie na poglądy naszego ludu się zapatruję. Dlatego niech nikt nie zarzuca nauczycielowi, że zachęcać do szkoły nie umie, bo żaden z nas nie jest rabinem-cudotwórcą, tem więcej, że musząc uczyć tego, co plany naukowe i instrukcyja przepisują, nieraz nawet mniej może wpłynąć na rodziców, niżby potrafił. Czy bowiem znajdzie się choćby jeden zdrowo myślący człowiek, któryby twierdził, że cały materiał wiadomości z dziejów i przyrody umieszczony w „Szkółkach część III. i IV.“, o którym nawiasem mówiąc, wiele dałoby się powiedzieć, zdoła przekonać i pozyskać dla szkoły naszego włościanina, według pojęcia którego, jak to i w „Szkolnictwie“ gdzieś wyczytałem, ojczyzna — to chata z bagnem cuchnącem pod oknami a Polacy — to panowie, co na chłopów różne podatki wymyślają. Chłopiek nasz nie uwierzy co nauczyciel dzieciom mówi o chmurach, ziemi, księżycu i gwiazdach, nie usłuchnie nauk gospodarskich a tem więcej o pielęgnowaniu zdrowia i doktorach, bo on w tym kierunku nabył od jakiegoś starego wiejskiego bajdury innych wiadomości, on wie, że sumienie — to żołądek, że zegary teraz prędzej chodzą jak dawniej, bo chłop już mili na godzinę nie ujdzie i t. p. Jeżeli zaś udaje, że kogoś rozumniejszego, usiłującego go przekonać słucha i wierzy mu, tylko na to, aby potem nie jego samego wprowadzić, ale jego przekonania wyśmiać i wyszydzić.

Budując nowy gmach przyszłości w duszach młodego pokolenia, żaden też nauczyciel nie liczy się z doniosłymi znawcami wiadomości o świecie i filozofami z pod słomianej strzechy, a jeżeli ma w rękę jakiś środek, którym może dodatnio na rodziców wprowadzić nie pod względem przekonania o szkole, ale przez polechtanie ich ambicyi wpłynąć, to nim jest pielęgnowanie śpiewu kościelnego u dziatwy i zastosowania go podczas ważniejszych uroczystości w kościele. Śpiew kościelny naturalnie taki, który ucho ojca lub matki zachwyci, wprawia ich w dumę ze swych dzieci a tem samem bywa niejaka zachętą do posyłania do szkoły; chociaż obecnie my nauczyciele nie możemy za to odpowiadać, że po wprowadzeniu nowych planów naukowych śpiew ten należycie pielęgnowanym być nie może. Związani planami naukowymi mamy w szkole jednoklasowej przez 5 godzin nauki nie więcej tylko 10 zajęć głośnych z dziećmi różnych stopni nauki każdego dnia przeprowadzić a oprócz tego zadać również 10 zajęć cichych, prace na tych zajęciach wykonane przejrzeć i choćby tylko ogólnikowo poprawić, nadto w tych 5ciu godzinach odmówić modlitwy, czuwać nad dziećmi podczas przerw w nauce i zapisać nieobecność dość licznych dzieci dlatego też nie znajdziemy czasu, aby każdego dnia choćby chwilę dla wyrobienia głosu z dziećmi zaśpiewać a bez takiej wprawy żaden śpiew pomyślnie wypaść nie może. Tak samo jest i w szkole dwuklasowej, bo i tam po 8miu przeciętnie każdego dnia przeprowadzo-

nych zajęciach, wątpię, aby się chciało któremu dziecku śpiewać, gdyby nawet nauczyciel chciał czas jemu do wypoczynku przeznaczony na to poświęcić. Dlatego otwarcie wyznać musimy, niech nauczycielowi zostanie daną większa swoboda w działaniu szkolnym, którą nowymi planami nawet do ilości kartek w zeszytach uczniów ograniczono, a wtedy nie nauczy może dziecka tylu wiadomości częstokroć zbytecznych, ale za to wywrze więcej wpływu na wychowanie moralne, a może nawet i niejednego ojca przyjaźniej dla szkoły usposobi.

(C. d. nast.)

Jakich nauczycielstwo ma opiekunów.

Jeden z nauczycieli lwowskich, po ciężkich przejściach najrozmaitszej sekatury ze strony władz za insynuowaną mu agitację przy wyborach do Rady miejskiej r. 1891 zaniemógł tak niebezpiecznie na chroniczny katar krtani, iż groziło mu to utratą głosu.

W ciężkiej tej słabości udał się do leczącego go doktora i zażądał świadectwa. Aby uniknąć możliwej zwłoki w urzędowym sprawdzeniu choroby, udał się wprost do fizyka miejskiego, prosząc o zbadanie słabości i potwierdzenie przedłożonego świadectwa.

Fyzyk miejski konstatuje, po dłuższem badaniu słabość i stwierdza „w całej osnowie powyższe świadectwo“ t. j. o potrzebie racjonalnego leczenia podczas 3 miesięcznego urlopu — wyciskając stampilę urzędową i kładąc swój podpis. — Zaspokojony nauczyciel, co do możliwości ratowania swego zdrowia wnosi natychmiast podanie gdzie należało. Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy po 3 dniach otrzymuje korespondentkę podpisaną przez fizyka miej. Dr. Pawlikowskiego wzywającą go, aby stawił się celem ponownego zbadania zdrowia — na skutek życzenia c. k. Rady Szkolnej. Na takie dictum bada powtórnie chorego Dr. Pawlikowski i orzeka, że wprawdzie choroba chroniczna krtani nie zmieniła się w 3 dniach ale „nie ma jeszcze rozkładu krtani“, że przeto niepotrzebuje urlopu.

Napróżno domagał się tak ciężko pokrzywdzony 2-krotnie zwrotu osteplowanego świadectwa lekarskiego, będącego bądź cobądź jego prywatną własnością.

Widocznie obawiano się, aby poszkodowany nie dochodził nadużycia. — Lecz nie tu koniec nietaktowanego postępowania. Gdy później skutek dalszej sekatury — i tak już ciężko chory ów nauczyciel, zapadł obłóźnie na słabość nerwową i przez 3 miesiące leczonym był przez lekarza miejskiego — Dr. Pawlikowskiego zjawia się w ostatnich dniach jego rekonwalescencji t. j. w 4 miesiącu choroby i z zachowaniem się iście godnym ery Murawiewa, wyrzuca choremu że musiał się fatygować, aby skonstatować słabość. Tak więc ci, którzy powinni stać na straży i tak pokrzywdzonego nauczycielstwa, sami podkopują jego

znaczenie i powagę! Któż tu jest właściwie winien, że tak *informowany* wystawia później świadectwa *innym osobom tylko takie*, jakich sobie życzy „Wink von Oben“? Jakąż moralną wartość mają takie urzędowe świadectwa? To też nie dziwne, że takie nadużycia nie odkrywane szerszej publiczności — nurtują tylko potajemnie w pewnych warstwach, rodzą oburzenie i nieufność wychodzącą na złe całemu społeczeństwu.

Przyp. Red. Nie dodaję komentarza — proszę jednak autora powyższego artykułu — podać nam co mu wiadome o sekaturze tego nauczyciela od r. 1891.

Patent czy monopol.

Smiesznym wydaje się nam, jeżeli sprytny przemysłowiec na drobnostkowy nawet wynalazek stara się o patent, chcąc przez to zrobić reklamę dla swego pomysłu. Irytują się pewne stronnictwa, gdy minister Plenar pragnie zmonopolizować wódkę — a przecież znajdujemy się wobec faktu, który na podstawie obowiązujących ustaw nie znajduje najmniejszego uzasadnienia.

Oto Rada Szkolna krajowa we Lwowie wydała pod dniem 13 listopada 1894 do l. 27.147 okólnik do wszystkich Rad Szkolnych okręgowych tej treści:

„Rozporządzeniem z 8. stycznia 1894 l. 294 rozesała Rada Szkolna krajowa nowe formularze na „Zawiadomienia szkolne“ i zaleciła wyraźnie (ale nie rozporządziła! przyp. aut.) że w publicznych szkołach ludowych wolno używać na takie zawiadomienia tylko formularzy wydawanych w c. k. Wydawnictwie książek szkolnych, (na jakiej podstawie? przyp. Red.) i że przeto należy zapisywać formularze na „Zawiadomienia szkolne“ w języku polskim w Wydawnictwie zakładu narodowego im. Ossolińskich, a formularze w języku ruskim w c. k. Wydawnictwie książek szkolnych w gmachu c. k. Namiestnictwa.

Tymczasem skonstatowano, że drukarnia A. H. Żupnika w Drohobyczu bez upoważnienia Rady Szkolnej krajowej (tego żadna ustawa nie przepisuje, przyp. Red.) formularze na takie „Zawiadomienia szkolne“ wydrukowała, naśladowując formularze wydane w Wydawnictwie zakładu narodowego im. Ossolińskich, i że je zarządom szkół rozsprzedaje. (wszak to nie zbrodnia! przyp. Red.) Rada Szkolna okręgowa zawiadomi zarządy szkół ludowych, że używanie formularzy „Zawiadomień szkolnych“ wydanych u A. H. Żupnika w Drohobyczu jest *bezwarunkowo zabronione* (!) i że w razie, gdyby skonstatowano, że która szkoła formularzy tych używa, *zarząd będzie zniewolony do wydania nowych „Zawiadomień“ na formularzu przepisany.*

Wobec tego, że według nadchodzących wiadomości i w innych stronach kraju miały się pojawić niewłaściwości tego rodzaju (uczciwa konkurencja jest zawsze

właściwością! przyp. Red.) będzie Rada Szkolna czuwała nad tem, ażeby im zawczasu zapobiegać. Lwów dnia 13 listopada 1894. Za c. k. Namiestnika Szawłowski m. p.

* * *

Kiedy formularze te *pierwszy raz* się pojawiły, wiemy wszyscy bardzo dobrze, iż wyszły one *nakładem wydawnictwa Towarzystwa Pedagogicznego*, i tam też ich tylko można było nabyć. Był to niewinny ale wcale rentowny handelek, którego dochody płynęły naszym sztabowcom.

Druki te były podówczas przez Radę Szkolną krajową tylko *zalecone* — jak to wyraźnie wspomina w trzecim wierszu przytoczony wyżej okólnik. Nie było jednak żadnego rozporządzenia ani przymusu, gdzie takie druki nabywać należy. Do tego bowiem ani Towarz. Pedag. ani też żaden nakładca prawa mieć nie mógł i nie może, gdyż uczciwa konkurencja i wolne wykonywanie dozwolonego przemysłu w państwie konstytucyjnym *jest każdemu dozwolone*.

Chyba, iż może autor tych formularzy sądzi, że stworzył takie arcydzieło literackie, które wymaga zastrzeżenia prawa własności. Gdy zaś warunek ten nie był przewidzianym — zaś konkurencja groziła podkopaniem tego handelku, więc przemyślny „geschäftiarz“ znalazł inny a u nas dotychczas niepraktykowany sposób na zmonopolizowanie swego płodu i zabezpieczenie to daleko mniej kosztowało go trudów i zabiegów, aniżeli p. Plenera kosztować będzie przeprowadzenie monopolu wódeczanego!

Oto po prostu przeniósł swój handelek pod firmę Zakładu narodowego im. Ossolińskich i c. k. Wydawnictwa książek szkolnych — a skutkiem tego zaprowadzono tanim kosztem nowy monopol.

Zapytujmy więc wobec tego faktu: Czy jest taki przepis ustawy i komu przysługuje prawo udzielania patentów lub wprowadzenia monopolów w dziedzinie zwykłych druków szkolnych.

Szan. Czytelnicy odgadną bez trudu, o czyje zyski tutaj chodziło, i kto spowodował wydanie zacytowanego okólnika.

Sprawę tę oddajemy równocześnie jednemu z naszych posłów, celem zainterpelowania p. ministra wyznań i oświaty, oraz p. ministra handlu i ministra spraw wewnętrznych, celem stosownego zarządzenia w obronie ustawy przemysłowej (noweli) mianowicie ustępu drugiego §. 21 tejże z 15 marca 1883 l. 39 dz. u. p. i ustępu V. lit. e) ustawy przemysłowej z 20 grudnia 1859 l. 227 dz. u. p. a równocześnie poczynienie kroków, aby monopol ten, któremu przeciwnem jest całe nauczycielstwo, corychlej zniesiony został.



Zeus und der Pedagog.

(Frei nach Schiller).

„Nehmt hin die Amter“ rief von seinen Höhen
 „Der Vater Zeus dem Menschen zu“ *nehmt hin,*
Und sollt' auch der und jener nichts verstehen,
Wenn ich ein Amt geb', geb' ich auch den Sinn.

Da eilt, was Köpfe hat, in alle Staaten,
 Es regte sich geschäftig Jung und Alt,
 Der eine nahm das Amt des Diplomaten
 Und wurd' Regierung — und Geheimrath bald.

Ein And'rer griff nach Schulratspatenten,
 Und Bürgermeister war der dritte schnell,
 Der vierte wurde gar zum Präsidenten,
 Ein fünfter ward' bescheiden Schulpedell.

Ganz spät, gebeugt, mit traurigen Geberden,
 Naht ein Pedagog, der so manches Jahr
 Drauf harrte, einmal angestellt zu werden,
 Und bracht' submisses seine Wünsche dar.

„O Zeus, ist denn kein Amt für mich zu finden“,
 So jammert er, „geh' ich leer aus allein?
 Was that ich denn? Beging ich grosse Sünden?
 Weshalb soll der Vergessene ich sein?“

„Was thun?“ spricht Zeus. „Die Amter sind vergeben,
 Doch willst du werden ein *Schulmeisterlein*
In dem galizischen Ländelein — nu eben,
 So oft du kommst, ein *Platz* wird offen sein

K.

Wspomnienia pośmiertne.

Czechowicz Franciszek, nauczyciel w Prokopiwnie pow. Tarnopol, zmarł dnia 23. grudnia z. r. licząc 10ty rok służby a 30. lat życia.

Dmytryk Józef, starszy nauczyciel w Nadwórnej, zmarł po krótkiej ale ciężkiej chorobie w 27. roku życia. Ukończywszy gimnazjum we Lwowie i zdawszy maturę, nieboszczyk z zamiłowaniem poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, i objąwszy posadę nauczycielską pracował dalej nad swem fachowem wykształceniem, złożył egzamin kwalifikacyjny, a później z odznaczeniem egzamin wydziałowy. Mimo to musiał ciężko walczyć o kawałek chleba i dopiero dwa dni przed śmiercią otrzymał mianowanie na starszego nauczyciela.

Wiadomości potoczne.

Wyjaśnienie. C. k. Prokuratorja Państwa w Nowym Sączu skonfiskowała Nr. 8. „Szkolnictwa“ z dnia 15 marca b. r. za artykuły: „*Położenie nauczycieli*“ i „*Czy nędzne położenie finansowe kraju było powodem, że Sejm płac nauczycielom nie podniósł?*“

„**Nowy kr...**“ W numerze 8. „Szkola“ w korespondencji od Redakcyi czytamy, że z inspektora przejął

można na nauczyciela starszego w seminarium a zatem, tego ostatniego uznano wyższym rangą od inspektora okręgowego. Tymczasem w konkursie ogłoszonym przed kilku miesiącami na posadę *dyrektora* seminarium żeńskiego we Lwowie zawarowano pierwszeństwo inspektorom szkolnym okręgowym w randze VIII. — Stąd wniosek prosty i jasny, że profesor seminarium, chociażby posiadał egzamin do szkół średnich nie może zostać dyrektorem seminarium. Rozwiązanie tej zagadki — nie jest trudnem — atoli powiedzieć tego nie wolno. Szan. Czytelnicy domyślą się zapewne o kim myślimy!

Nowy projekt. „W Kurjerze Lwowskim“ z d. 17 stycznia b. r. wystąpił jakiś nauczyciel ludowy — niezawodnie któryś ze „sztabowców“ Zarządu gł. Tow. Ped. — użalający się na brak solidarności między nauczycielstwem i usuwanie się od wielce zasłużonego koło doli naszej.... Towarzystwa Ped., z nowym projektem regulacji płac nauczycielskich. Według projektu tego dzieliliby się nauczyciele na 3 klasy. Do 1 klasy należałoby 10 proc. nauczycieli z płacą 800—900 złr., do 2 klasy 10 proc. nauczycieli z płacą 600—700 złr., a do 3 klasy należałaby reszta t. j. 80 proc. nauczycieli z płacą 400—500 złr.

W pierwszej chwili projekt ten przedstawia się nie najgorzej, po lepszym jednak rozglądnięciu widzi się, że jest on wcale niezręcznie obmyślany. Projekt przyznaje płacę 1 i 2 klasy nauczycielom tylko w ilości 20 proc. i w tem jest właśnie główna wada projektu.

Ze 100 nauczycieli doczekaliby się lepszej płacy w myśl tego projektu tylko 20, a 80 nauczycieli cierpiałyby dalej biedę, jak dotąd. — Ma się rozumieć, że przy takim systemie płac ci 20 mieliby jeszcze zawisłą wyższą płacę od śmierci kolegów, którzy pobierają już płacę 1 i 2 klasy. — Gdyby ci umierać szybko nie chcieli, natenczas o posunięciu się do klasy 1 lub 2 mowy być nie może.

Wychodząc z zasady, że *każdemu* z nas należy się po pewnych latach służby stały awans, (jaki spotykamy u urzędników państwowych) a nie 20 wybrańcom tylko, jak to sobie ów projektujący kolega, a zwolennik Towarzystwa Ped. życzy, uznajemy za rzecz jedynie słuszną i sprawiedliwą zrównanie nas z płacą 3 ostatnich kategorii.

Więcej solidarności koleżeńskiej, panie autorze niezręcznego projektu — więcej solidarności!....

Coś tam być musi! Nauczyciele wiejscy okręgu stryjskiego, żalą się na stosunki, jakie tam panują od dłuższego czasu. Jedni uciekają z tego okręgu — drudzy umierają z powodu prześladowań, skutkiem czego szkoły świecą pustkami. Pan Maryniak zapowiedział nawet na jednym posiedzeniu że *pod karą* (może śmierci?) nie wolno pójść nauczycielom po pensyę. Przy wizytacjach obchodzi się nietaktownie; gromi bowiem

nauczycieli w obec dzieci i grozi suspendowaniem. I wiele, wiele innych wybryków podają gnębieni. Możeby p. Bobrzyński wydelegował komisję do zbadania tych miłych stosunków! Wszak nie ma skutku bez przyczyny!

Fabryka nauczycielek „nowego kursu“. W Rzeszowie istnieje prywatne seminarium żeńskie, gdzie wszystkie przedmioty, które w publicznych seminarjach obejmują 4 lata nauki — tutaj mają być w ciągu *dwu lat* wyczerpane. Czy nie zakrawa to na błagę amerykańską? Wobec takiej taniej a nader intensywnej fabryki — należy co rychlej znieść wszystkie rządowe seminarja, gdyż są one niepraktyczne a wielce kosztowne. — Taka sama fabryka założoną zostanie w Samborze za staraniem tamt. Oddziału Tow. Ped.

Nasze mordownie. Jeden z nauczycieli wiejskich opisuje budynek szkolny w ten sposób: Sala, w której uczy się codziennie 70 kilkoro dzieci, ma 5¹/₂ m. dług. 4¹/₂ m. szer. a 2:32 m. wysokości. W tej przestrzeni znajdują się jeszcze: piec, szafa, stół i tablica; reszta pozostaje na umieszczenie ławek. Piec szkolny latem i zimą ogrzewany; jest bowiem połączony z kuchnią, a przeszkodzić ogrzewaniu znaczyłoby tyle, co nie jeść gotowanego. Okien w zimie otworzyć nie można, gdyż są przybite gwoździemi. Mieszkanie moje składa się z jednego pokoju 5¹/₂ m. dług. a 3¹/₂ m. szer. W pokoju tym są dwa okna, na 80 cm. wysokie a 55 cm. szer. i przywiązane szpagatem, by nie wypadły. Okien tych nie otwieram nawet, albowiem w odległości 3 m. od mieszk. znajduje się coś na kształt wwechodków, z daszkiem wprawdzie — ale bez ścian i drzwi. O piwnicy lub spiżarni marzyć nie wolno. Wodę pijemy z potoka, który przepływa środkiem kilku wsi. Ogródka przy szkole żadnego, chociażby mógł być bardzo łatwo — lecz któż poprze biednego nauczyciela. W tak opisanych warunkach siedzę tutaj cztery i pół roku, piszę kilka razy różnorakie prośby, lecz bez skutku. A trzeba wiedzieć, że jestem żonaty i mamy dwoje dzieci!!

Przy egzaminie na nauczycieli szkół ludowych uzyskali przed komisją we Lwowie patenta nauczycielskie: a) do szkół pospolitych: Berezyński Wiktor, Dorvik Michał, Dyliński Wład., Hilewicz Wład., Hołyński Aleks., Jaroczyński Erazm, Janiszewski Wład., (z odzn.) Jaworski Jan, Katalski Bazvli, Keller Julj., Kutynycz Aleks., Majdanyi Emil, Romanów Bazvli, Schnitzner Michał, Sereda Jan, Szumański Ksawery, Zimowski Kazimierz, Albrecht Marja, Chowaniec Kamila, Dolais Klementyna, Drabik Marja, Gajdacz Zofia, Gologórska Hel., (z odzn.) Heilmann Sab., Herschdörfer E., Hołowiecka Felicja, Kozaczewska Marya (z odzn.) Kubik Antonina (z odzn.); Kyrzówna Olga, Nazarowicz Olga, Ostrowska Helena, Reiss Hermina, Schmidt Helena, Schwarcówna Adolfin (z odzn.); Szlaska Wan-

da (z odzn.); Starak Marya, Szmara Paul., Szwejrowska Wanda (z odzn.); Steniewicz Kazim., Szczepańska Modesta, Szczepańska Joanna, Serafińska Marya, Wierzbicka Marya (z odzn.); Wójcikówna Marya (z odzn.); Wołoszyńska Zofia (z odzn.)

b) do szkół wydziałowych: Batowski M., Biega Leopold, Bihun Onufry, Gąsiewicz Wład., Iraut Fran., Janicki Bol., Kaniowski Stan., Kawalec Jerzy, Komplikowicz Jędrzej, Krasucki Michał, Leeg Leonard (z odzn.) Moniak Emil (z odzn.) Nadachowski Michał, Oryszkiewicz Jan, Pokorny Adolf (z odzn.), Romaszkan Michał, Urbanek Edmund, Urbański Faustyn, Ujwary Jan, Wowków Dymitr, Zubaty Elias, Bergman Stan., Dębicka Ant., (z odzn.), Dobrowolska Kaz., (z odzn.), Drobnerówna Frana., Dzikowska Eug., (z odzn.) Gologórska Józ., Jakob Wanda, Janicka Marc. (z odzn.), Kaczmarska Hel., Kałużniacka Antonina, Kawówna Marya (z odzn.), Krug Filip., Lischkówna Józ. (z odzn.), Lischkówna Helena (z odznac.), Łukasiewicz Marya (z odzn.), Malicka Konst. (z odzn.), Magdówna Marya (z odzn.), Miarkowska Marya, Modłówna Helena (z odzn.), Porębalska Arkadya, Rappaport Adel., Rożeńska Joanna, Seeliger Elżbieta, Szaraniewicz Salomea (z odzn.), Tiegerman Anna, Wałaszkiwicz Eugenia, Zygmuntowicz Józefa (z odzn.), Żółkiewska Jadwiga (z odzn.), Żółkiewska Zofia (z odzn.)

Cześć urzędowa.

Z c. k. Rady Szkolnej krajowej.

C. k. Rada Szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 4 marca b. r.:

1) Wyznaczyć Franciszka Morszyckiego. naucz. kier. 5-kl. szkoły w Łańcucie, na drugiego reprezentanta zawodu nauczyciel. do Rady Szkolnej okręgowej w Łańcucie.

2) Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Deodata l'ociejka star. naucz. 4-kl. szkoły w Roźniatowie; Karola Hajdera naucz. w Piadykach; Antoniego Bierońskiego naucz. kier. 2-kl. szk. w Ostrowie; Bronisława Krukiewicza naucz. kier. 6-kl. szk. męsk. w Trembowli; Maryę Stasiakową, Stanisławę Czaykównę i Zofię Kozanowską nauczycielkami star. szkoły wydz. żeńskiej w Bochni; Szymona Węglińskiego naucz. kier. 2-kl. szk. w Nieszkowicach Wielkich; Karola Kozłowskiego naucz. w Pleszowie.

3) Zorganizować szkołę ludową w Ostrowie, pow. Stanisławów, od 1 września 1895.

4) Przekształcić 1-kl. szkoły w Podpieczarach i Hostowie na dwuklasowe, od 1 września 1895.

5) Wyłączyć gminę Leśniówkę z zakresu szkolnego w Chorkówce i zorganizować osobną szkołę jednoklasową w Leśniówce od 1 września 1895.

KONKURSA.

C. k. Rada Szkolna okręgowa w Brzozowie ogłasza konkurs na: I) Jednego naucz. starszego lub nauczycielki przy szk. 5-kl. w Dynowie z pł. 450 złr.

i 10% d. i jednego naucz. star przy szk. 5-kl. męsk. w Brzozowie z pł. 450 złr. i 10% d. II.) Na nauczyciela (lek) mł. przy szkole 2-kl. w Bliznem, Golcowy, Harcie, Haczowie, Izdebkach, Trześniowie, Domaradzu, Przysietnicy, Jasienicy z pł. 300 złr. III.) Na pos. nauczycieli szk. 1-kl. w Bachórze, Bukowie, Dylągowej, Grabówce, Kludnem, Konziem, Laskówce, Żubnem, Niewistce, Pawłokowie, Witryłowie z pł. 300 złr. i pom. Dla posad ad I) wymagany jest egz. wydz. z gr. II. lub III. albo kurs rysunkowy.

Termin do 15 kwietnia b. r.

C. k. Rada Szkolna okręgowa w Turce ogłasza konkurs na: I.) Jedną pos. naucz. star. z pł. 450 złr. i 10% d. oraz 2 pos. młod. naucz. (lek) z pł. 300 złr. i 10% d. przy szkole 5 kl. w Turce. Na pos. st. naucz. wymagany jest egz. wydz. z gr. II. lub III. albo kurs rys. II.) Na posady naucz. (lek) w szk. 1-kl. z płacą 300 złr. i pom. w Boberce, Boryni, Chaszczowie, Jabłonce, Jasienicy zamk, Jaworze, Komarnikach, Krasnem, Łomnie, Łosińcu, Matkowie, Michowcu, Mochnatem, Rozłuczu i Żukotyńcu.

Termin do 16 kwietnia b. r.

C. k. Rada Szkolna okręgowa w Rawie ogłasza konkurs na: I.) Jedną pos. naucz. st. przy szk. 5-kl. męsk z płacą 450 złr. i 10% d. Wymagany jest egz. wydz. z którejkolwiek grupy albo uzdolnienie do nauczania slójdzu II.) Posady naucz. kier. przy szk. 2-kl. w Wasylowie z pł. 300 złr. i 50 złr. d. za kierownictwo. Termin do 25 kwietnia b. r.

C. k. Rada Szkolna okręgowa w Gródku ogłasza konkurs na: I.) pos. naucz. (lki) star. przy szk. 4-kl. w Janowie z pł. 450 złr. i 10% d. II.) Przy szk. jednokl. (pol.) w Dobranach, Haliczanowie, Jaśnikach, Leśniowicach, Łozinie, Malczycach, Milatynie, Rzeczyczanach i Uhercach Niezab. z pł. 300 zł. w Ottenhausen (niem.) z pł. 155 złr. i 10 m. pol. natur. i pom. w Barze (pł.) z pł. 300 złr. i woln. pomiesz. Termin do 15 kwietnia b. r.

C. k. Rada Szkolna okręgowa miej. we Lwowie ogłasza konkurs na pos. kier. szk. mieszanej im. św. Zofii i kier. szk. męsk. im. św. Marcina we Lwowie z pł. 800 złr. dod. za kier. 100 złr. i relutum za pom. po 360 złr. Zarazem rozpisuje konkurs, na dwie pos. rzecz. naucz. z płacą 809 złr. i 10% d. Termin do 30 kwietnia b. r.

Ogłoszenie.

Kompletne roczniki „Szkolnictwa Ludowego“ z r. 1894 po cenie 4 złr.

Niekompletne roczniki (t. z. że brakuje kilku numerów z r. 1894 po cenie 2 złr.

Pojedyncze numera z r. 1894 po cenie 15 ct.

U w a g a. Tym Szan. Odbiorcom co mają „Szkolnictwo“ z III. lub IV. kwartału z r. 1894, możemy odsprzedać Nra z kwartału I. II. i III. licząc za 9. numerów 1 złr.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.